



## Święto zmarłych i święto żywych

Stanisława Wyspiańskiego nazwać by można poetą pragnienia wolności. Z wszystkich twórców polskich ostatniego przed świętem wolności pokoleń Stanisław Wyspiański najmocniej tęsknił do niepodległości. Słynne jego zdanie: „Listopad dla Polaków niebezpieczna pora” nie było zwykłym literackim frazesem. W tej przenośni kryła się głęboka zaduma nad naturą i dziejami narodu.

Listopad jest świętem umarłych. Prawdopodobnie nigdzie na świecie część zmarłych nie jest tak żywa jak w Polsce. W innych krajach ludzie przezwyczajnie podchodzą do grobów w drodze zwykłej kolei ludzkiego losu. W Polsce od wielu pokoleń ziemia pochłania ledwie co zapalone żywoty, zabiera kwiat młodości, pokrywa poległych w walce. Cmentarze polskie są przede wszystkim pomnikami bohaterów. Życie polskie jest przepięknie śmiercią. W ojczyźnie naszej rozdział się kult grobów a powstańcza mogiła rozmarzała młodych. Śmierć dla ojczyzny, śmierć bohaterska, a nie prozaiczne życie pociągająca wyobraźnię i szlachetne tęsknoty.

Wyspiański pierwszy wydał w Polsce walkę grobom. Sam wrzósł w cieniu grobowców wawelskich, ale dusza jego rwała się z biegiem Wisły ku zżętemu łanom, osłonecznionym ludzkim szczęściem. Marzenie o niepodległości narodu było w duszy poety równoznaczne z tęsknotą do życia, życia normalnego, człowieczego, siewnego i roboczego.

Ale droga do tego życia, gościniec ku wolności prowadził także poprzez wrota śmierci. W tym splocie tęsknoty do życia i konieczności śmierci miescił się tragizm Wyspiańskiego i narodu. Listopad właśnie złączył groby z żywotem, wolność ze śmiercią.

Śmierci nie da się przemóc. Gotowość na nią dla obrony największych wartości życia ozdabia narody. Rzecz tylko w tym, aby umieć znaleźć granicę zarówno dla życia, jak dla śmierci, aby umieć ustalić cenę jednego i drugiego. Polacy,

szczególne w okresie powstań, które podobnie jak emigracje, stały się od półtora wieku instytucją narodową, przesadzają z pogardą dla śmierci, zbyt łatwo oddają swe życie.

Dzień 11 listopada, uważany w świecie za ostateczną datę zakończenia działań wojennych pierwszej wojny światowej był w Polsce uważany za święto państwowe, za datę ostatecznego odzyskania niepodległości. Jest to rocznica przejęcia w ręce polskie władzy w Warszawie. Niepodległość ogłoszono już wcześniej w niektórych miastach i dzielnicach kraju, ale dzień 11 listopada jest pamiętny przez objęcie władzy państwowej w stolicy. Był to dzień, który miał zamknąć wiekową historię polskich grobów. Nie chodziło przy wyborze tego dnia na święto państwowe o podkreślenie znaczenia i przewagi takiej lub innej orientacji politycznej czy wojskowej, lecz o zgodę powszechną na

symbol zamknięcia historii powstań i całonajbardziej ofiar z życia pokoleń. 11 listopada był triumfem życia.

Po straszliwych ofiarach w drugiej wojnie światowej naród polski tęskni jeszcze mocniej do życia. Czynniki rozpaczliwie wysiłki, aby się nie dać sprokoczyć do nowych całopaleń, unika jak może przepaści, poza którą nie ma życia. Ale równocześnie oddaje niemy hołd tym, którzy nie mieli wyboru, którzy „po to padli, abyśmy mogli żyć”. Groby powstańców warszawskich, żołnierzy września, bohaterów egzekucji z czasów okupacji podłżyły nieskończony różnicę polskich mogił żołnierskich. Będą przy nich klękać w listopadzie tysiące żywych i modlić się słowami Wyspiańskiego:

„Daj nam poczucie siły  
i Polskę daj nam żywą!”

## »Ziemie odzyskane«

Zeszyt Nr 7 odczytów wydanych przez Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Głównego SPK przynosi referat dr S. Kudlickiego o „Ziemiach odzyskanych”.

Autor, dobrze znający zagadnienie, rozpatruje problem ziem odzyskanych z punktu widzenia politycznego i gospodarczego, dostarczając niezbitych argumentów o powiązaniu politycznym i gospodarczym tych ziem z Polską i regionem środkowej Europy. W świetle wywodów autora rysuje się wyraźnie nierozdzielność ich z polską macierzą, która jedyna może zapewnić im należyty rozwój i oparcie. Niemcy — udowadnia autor — nie mają możliwości zagospodarowania tego obszaru dostatecznym potencjałem ludzkim ani zapewnienia mu samodzielnego rozwoju gospodarczego. Wbrew głośnej, prowadzonej od lat, lecz powierzchownej i fałszywej propagandzie niemieckiej prowincje te nie były i nie są wcale niezbędnym spichlerzem żywnościowym i gospodarczym dla Niemiec.

Odczyt uzupełniają dane statystyczne ludnościowe i gospodarcze, a także opracowana przez J. Scibora-Kamińskiego mapa. Czytelnik lub prelegent chcący rozszerzyć swoje wiadomości, znajdzie też wybór tytułów obszerniejszych publikacji o ziemiach odzyskanych, zestawiony przez autora.

Dr Kudlicki przypomina stanowisko mocarstw zachodnich w odniesieniu do poruszonego zagadnienia i ich pozytywne wypowiedzi na przesłrzeni lat ostatnich. W związku z zabiegami Zachodu o pozyskanie Niemiec jako sojusznika autor pisze:

„Zrozumiała jest polityka aliancka, jeśli dąży do pozyskania sojuszników w walce z Sowietami. Nie wiadomo jednak, czy Niemcy, mimo deklarowania się ich po stronie zachodniej, wytrwają w tej po-

stawie do chwili decydującej, zwłaszcza że liczba zwolenników tzw. obozu neutralności Niemiec coraz bardziej wzrasta.

Mocarstwa zachodnie winny pamiętać, że najwęższymi i najbardziej użytecznymi sojusznikami w przyszłej rozgrywce będą narody zza żelaznej kurtyny, szczególnie naród polski. Znana jest jednolita i nieugięta postawa całego społeczeństwa polskiego bez względu na przekonaania polityczne, jeśli chodzi o ziemie odzyskane. Tej postawy nie wolno lekceważyć. Ewentualna nieopatrna deklaracja mocarstw zachodnich w sprawie naszej granicy zachodniej musiałaby podkopać całkowicie zaufanie kraju do polityki anglosaskiej. Na tę okazję czekają komuniści. Nie wolno czynić niczego, co by im robotę ułatwiło. Zachód musi wiedzieć, że Polacy ziem odzyskanych nie oddadzą, że bronić ich będą nieugięci i walczący o ich integralność. Zbyt wiele pracy włożono w zagospodarowanie tych ziem, zbyt bliskie są te ziemie dla każdego serca polskiego, by naród mógł z ziem tych kiedykolwiek ustąpić.”

Publikacja dr Kudlickiego spotkała się z zrozmiałym zainteresowaniem.

W grudniu, wydawnictwo odczytowe ogłosi referat J. Kisielewskiego na temat przeszłości i zagadnień kulturalnych ziem zachodnich.

## Dział tłumaczeń

Biuro Informacji SPK podejmuje się tłumaczeń z języków obcych na język angielski dokumentów oraz listów we wszelkich sprawach. Stawki umiarkowane, dla członków SPK zniżka.

## Sprawy krajowe

### Epidemia gruźlicy

W pierwszych dniach września odbył się w Bytomiu ogólnopolski zjazd przeciwgruźliczy.

Cyfry ogłoszone przez reżim na usługi propagandy świadczą, że „zwiększyła się blisko czterokrotnie (w porównaniu do 1938 r.) liczba łóżek w szpitalach, wzrosła liczba osób zatrudnionych jako personel pomocniczy” a śmiertelność wśród chorych na chorobę zakaźną, w szczególności na gruźlicę „zmniejszyła się znacznie”.

O tym, jak to jest na prawdę informuje nas osoba świeżo przybyła z kraju, która pracowała do lipca 1951 r. w służbie zdrowia, w jednym z większych szpitali w Polsce:

#### Brak szpitali

J. B.

W trakcie działań wojennych wiele szpitali w Polsce uległo zniszczeniu, planowej akcji odbudowy na większą skalę dotąd nie podjęto.

Do 1951 r. jeden z najstarszych szpitali położniczo-ginekologicznych w Warszawie, tj. szpital im. ks. Anny Mazowieckiej przy ul. Karowej, był zajęty jeszcze przez władze wojskowe. W rezultacie rekrutowyzyjny klinika położnicza Uniwersytetu Warszawskiego mieściła się w dwóch małych salkach szpitala Dzieciątka Jezus, a równocześnie podoficerem jednej z wojskowych instytucji urzędował sam w olbrzymiej sali o wymiarze 75 m kwadratowych.

#### Zaopatrzenie szwankuje

Szpitale są źle zaopatrzone. W składnicy ministerstwa zdrowia panuje bałagan nie do opisania. Wszystko się znajduje w pakach spiętrzonych jedna na drugiej, od których faktury giną natychmiast po przybyciu transportu. Wystanie sprzętu na zapotrzebowanie kogoś ze szpitali odbywa się w ten sposób, że do składnicy przybywa specjalista z ministerstwa i przy pomocy robotników przerzuca jedną pakę za drugą, z każdej odbija jedną deskę i zagłada do środka. Ten sposób rozdziału oprócz niszczenia się sprzętu, powoduje i to, że jeden szpital otrzymuje np. zestaw aparatu Roentgena ale bez lamp, równocześnie inny dostaje dwie, trzy lampy, ale bez transformatorów.

Od 1947 r. do chwili obecnej brak jest ogromny błon rentgenologicznych. Zdjęcia w szpitalach robi się tylko w wyjątkowo nagłych przypadkach i wykorzystuje się każdy skrawek.

W lipcu 1948 r. w Katowicach nie było ani jednego aparatu rentgenologicznego, włączając w to takie placówki, jak największy szpital ubezpieczalni społecznej, centralne ambulatorium PCK, oraz nawet polikliniki urzędu bezpieczeństwa. W 1951 r. szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, mający 6 oddziałów chirurgicznych, posiadał tylko 1

aparatu do narkozy ogólnej podderkiem azotu. Brak jest szeregu nowoczesnych instrumentów, np. cewników urologicznych oraz zesławu operacyjnego do prostatektomii met. Miłina.

#### „Czynnik kontroli społecznej”

Polscy lekarze nie mają żadnego dostępu do świata lekarskiego poza Związkiem Sowieckim. Zupełny brak nowych wydawnictw (oprócz propagowanych szeroko sowieckich) powoduje, że lekarze w Polsce określają ten stan jako cofnięcie się o sto lat wstecz.

W 1948 r. reżim rozwiązał Izby Lekarskie, likwidacja ich z przyczyn biurokratycznych trwa do dziś. Po likwidacji izb komunistów, na wzór sowiecki, organ ten zastąpili przez związki zawodowe.

Praca lekarzy poddana jest tzw. „czynnikowi kontroli społecznej”, tzn. partyjnikiem pochodzącym spośród robotników szpitalnych, sanitariuszy itp. Stali się oni tym samym zwierzchnikami lekarzy z dyrektorem szpitala na czele. Wywołało to szereg konfliktów, bo w partii znaleźli się wyłącznie ludzie wykołajeni i niety społeczne.

Dawniej szpitale znajdowały się przeważnie pod opieką zakonów (szarytyki), w czerwcu 1950 r. szarytyki ze szpitali zostały usunięte w ciągu kilku godzin i wywiezione do klasztorów.

Dzisiejsze pielęgniarki to przeważnie dziewczęta wiejskie (często analfabekki), które przeszły zaledwie przez kursy dwu albo sześciomiesięczne. Dla pracy szpitalnej są one zupełnie bez wartości. Lekarze musieli w praktyce przejąć na siebie wszystkie funkcje pielęgniarskie.

#### Biurokracja święci triumfy

Obywatele nieubezpieczonych wolno tylko w wyjątkowych wypadkach przyjmować do szpitali.

Lekarze pracujący w ambulatoriach mają jako „normę” swej wydajności przyjmować 6 pacjentów na godzinę.

Zakazano profesorom na wydziałach lekarskich stawiania ocen niedostatecznych przy egzaminach (miało to zapewnić szybszy przyływ lekarzy).

Każdy lekarz w Polsce jest obowiązany pracować 10 godzin dziennie w instytucji społecznej.

Te cztery niemal najwęższe rozporządzenia są jeszcze jednym dowodem więcej niestycznej biurokracji reżimu. W Polsce bowiem nie brak lekarzy jest przyczyną coraz bardziej pogarszających się warunków lecznictwa, lecz niemożliwością pracy tym lekarzom (kontrola osobista, donosicielstwo, fałszywe oskarżenia, brak lekarstw, szpitali, itd.).

Cóż ma robić chłop, który  
(Dalszy ciąg na str. 2)

## 10-lecie Dywizji Karpackiej

Dnia 3 maja 1942 r. wyszedł pierwszy rozkaz Dywizji Strzelców Karpackich, podpisany przez dotychczasowego dowódcę wstawionej w bojach na froncie lębimskim Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich gen. Stanisława Kopańskiego. W dniu tym połączyły się oddziały Brygady z uzupełnieniami żołnierzy, ewakuowanych z Rosji. Wkrótce dowództwo Dywizji objął gen. Bronisław Duch.

W roku przyszłym 3 Dywizja S. K. będzie więc obchodzić 10-lecie powstania. B. żołnierze przygotowują uroczysty obchód oraz zjazd karpaczyków.

### UWAGA !

Adres Domu Kombatanta w Preston brzmi: **EMPRESS BALLROOM, BOLD STREET, PRESTON, LANC'S.**

FP 1787



MŁODZIEŻ NAJCENNIJSZYM SKARBEM

# I nie rozleciała się!

Bradford — sobota — dzień rano.

W ponurą dzielnicę, wyszczerbioną zwaliskami starych domów, przykucał pod lekimi wzgórkami masywny gmach angielskiej szkoły powszechnej im. św. Józefa. W zwykły dzień budynek napęczniały dziesiątkami dzieci i wrę — dziś drzemie.

Lecz, co to? Gromadka dzieci u wejścia? Czyżby tubylcy sprofanowali słynną na cały świat „angielską sobotę”?

Nie. Świat prędzej zawałiłby się.

Słusznie. To nie Anglicy. To najmłodsze pokolenie Polonii w Bradford. Kilka siedmiolatków, ośmiolatków, dziesięciolatków, ba, nawet są i pięciolatków.

— A co wy, dzieci, tu robicie?

— Czekamy na panią, bo poszła na plebanie po klucze! Rzeczywiście. Po chwili nadchodzi pani.

— Przepraszam, czy pani uczy te dzieci?

— Naturalnie!

— Pani wybacz moją śmiałość, ale chciałbym się czegoś dowiedzieć o polskiej szkole. Jak długo ona istnieje?

Nauczycielka przekręca klucz w drzwiach, frękuje się z zamkiem. No, narzeczcie puścić. Podwoje otwarto się.

— Pan chce wiedzieć jak długo istnieje szkoła? Trzy lata!

— Trzy lata? I nie rozleciała się?

— Ani na moment! Nauka odbywa się bez przerwy co sobotę przez całe trzy lata. Uczymy przedmiotów ojczytch i nauki religii.

— Aha! Rozumiem! Na pewno nauczyciele są dobrze płatni i dlatego pilnują nauki!

Nauczycielka wybucha śmiechem.

— Nikt jeszcze nie dostał pensa za nauczanie!

— Co? Bezpłatne nauczanie? I nauka odbywa się regularnie? Nie! To nie możliwe! Coś tu nie w porządku! A czy dzieci naprawdę czegoś się uczą?

Nadbiega zdyszany uczeń.

## Wysoki Komisarz NZ a ZPUW

Już przed kilkoma miesiącami Komitet Wykonawczy Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego nawiązał kontakt oficjalny z urzędem wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych dla Spraw Uchodźczych. Biuro Wysokiego Komisarza, podobnie jak poprzednio centrala IRO wyraziła pełną gotowość współpracy z ZPUW a w szczególności gotowość rozpatrzenia wszystkich uwag i postulatów, jakie ZPUW przedstawi w interesie ogółu uchodźstwa polskiego.

Jak wiadomo, możliwości Wysokiego Komisarza są znacznie mniejsze niż możliwości IRO. W szczególności nie posiada on żadnych środków finansowych na pomoc materialną dla uchodźstwa. Natomiast do jego głównych zadań należy zorganizowanie opieki prawnej typu konsularnego oraz reprezentowanie interesów uchodźstwa wobec Narodów Zjednoczonych.

Spóźnił się. Ma minę zakłopotaną. Nauczycielka wskazuje na drzwi. Uczeń znika w czeluściach szkoły.

— Myśli pan, że „odstawiamy lipę”? śmieje się nauczycielka. Nie mamy zacięcia w tym kierunku. Dzieci uczą się i to stosunkowo dość dużo. Były wizytacje, egzaminy, które stwierdziły należyty poziom. Dzieci otrzymały świadectwa z ważnością państwową

— Zdziwiałem! A kto pokrywa wydatki szkolne?

— Miejscowe Koło SPK Nr 451 i Komitet Rodzicielski! No, ale żegnam pana, bo dzieci czekają na mnie!

— Jeszcze sekundę! Czy pani nie mogłaby mi powiedzieć w czym tkwi ta regularność

## W wyniku interwencji ZPUW McCloy wyjaśnia swój stosunek do granicy Odra-Nysa

W dn. 17 sierpnia w Berlinie Wysoki Komisarz Stanów Zjednoczonych p. McCloy wygłosił do młodzieży wschodniemieckiej przemówienie, w którym poruszył zagadnienie granicy na Odrze i Nysie w sposób mogący wywołać wrażenie, że jest on zwolennikiem zmiany tej granicy. W związku z tym niezależnie od interwencji czynników politycznych p. o. prezesa ZPUW p. W. Olszewski zwrócił się w imieniu ZPUW do Wysokiego Komisarza p. McCloya z listem, w którym wyraził zaniepokojenie opinii polskiej oym oświadczeniem. W odpowiedzi Wysoki Komisarz p. McCloy wystosował do p. Olszewskiego list następującej treści:

Potwierdzam odbiór Pańskiej noty z dnia 30 września dotyczącej mego oświadczenia

## Zabawa dla dzieci w Cowdenbeath

Koło SPK w Cowdenbeath w Szkocji w trosce o przyszłość młodego naszego pokolenia przystąpiło do organizowania zabaw dla dzieci i młodzieży. Urządzone niedawno pierwsza taka impreza cieszyła się znacznym powodzeniem. Zabawy te mają duże znaczenie — specjalnie zaś dla dzieci z małżeństw polsko-szkockich, które to dzieci przeważnie nie mówią po polsku lub też słabo.

## Szukają Was!

Mieczysław Lewandowski, kpt., ur. 9.7. 1924 r. w Inowrocławiu, adres z 2 Korpusu CMF 470.

Michał Strach, strzel., ur. 20.2. 1915 r. w Leninie.

T. Dejholos, kpt., — poszukiwani przez Zarząd Oddziału W. Brytanii.

Stanisław Pulka, ur. 1924 r. w woj. tarnopolskim — poszukuje ojciec.

Wincenty Jarmułowicz w r. 1947 zam. Cirencester, Glos.

Wiadomości kierować do Zarządu Głównego SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

nauczania? Jaki cel przyświeca nauczycielstwu, że po pracy w fabryce porafr znaleźć kilka godzin tygodniowo, by nawet bezpłatnie uczyć dzieci?

Nauczycielka już jest w drzwiach szkoły. Odwraca się. Przez moment wahając się, szuka odpowiednich słów.

— Nie wiem, czy pan zrozumie, bo to jasne w języku pedagogicznym, natomiast może być niezrozumiałe w mowie potocznej. Każdy nauczyciel kocha dzieci, a tym więcej te nasze, rzucone w obce środowisko. My, nauczyciele na emigracji, tym mocniej przywiązujemy je do serca, im większe powstaje niebezpieczeństwo wydarcia nam najcenniejszego naszego skarbu!

F. Kmietowicz

## Epidemia gruźlicy

(Dokończenie ze str. 1)

zachoruje? Do szpitala przyjęty być nie może, lecznice prywatne dawno są pozamykane, zadawała się więc leczeniem domowym przy pomocy znachora wiejskiego. W wypadku braku miejsca w szpitalu stosuje się tzw. metodę „podrzucania” chorego. Rodzina kładzie chorego pod bramą szpitala i ucieka. Chory jęczy pod bramą i szpital musi takiego przyjąć.

Określanie „normy” lekarzom w przyjmowaniu pacjentów ma charakter tragikomiczny. Jest to jeszcze jeden więcej dowód posuniętej do absurdu propagandy, której zależy tylko na odpowiednich liczbach powiększających się zestawach statystycznych.

Jaki może być stan wiadomości lekarzy, o których dyplomie decydują nie wiadomości lecz aktywność polityjna.

## Totalna mobilizacja

Ostatnio stan ten pogorszył się znacznie ze względu na przeprowadzoną z całą bezwzględnością mobilizację lekarzy. Zaczęto masowo powoływać lekarzy do wojska i to na czas nieograniczony, nie troszcząc się o osamotnione przez nich placówki.

W miejskim pogotowiu ratunkowym w Warszawie zostało dwóch zaledwie lekarzy, gdyż inni poszli do wojska. Miejsca wolne, a gwałtownie potrzebujące lekarzy, obsadza się przymusowo ściągniętymi studentami medycyny.

Ponieważ stan sprzętu samochodowego w pogotowiu jest katastrofalny więc w rezultacie ludzie, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom czekają na przyjazd pogotowia po 2 do 3 godzin. Charakterystyczne jest, że mobilizacją objęci zostali również lekarze inwalidzi.

## Tylko dla „elity”

Jedynym doskonale zaopatrzone szpitale w Polsce jest „Lecznica dla członków rządu i ich rodzin”. Mieści się ona w zarekwirowanym siostrzym zakonnym szpitalu u zbiegu ulic Emilii Plater i Hożej (dawniej lecznica pod wezwaniem św. Józefa).

Szpital posiada bogaty zestaw aparatów i instrumentów. Najnowsze leki jakie tylko zostały na świecie wyprodukowane, poza tym karetkę sanitarną luksusowo wyposażoną, sprowadzoną specjalnie z USA, marki „Cadillac”, z nowoczesnym aparatem rentgenowskim wmontowanym w środku nadającym się do przeniesienia oraz z aparatem tlenowym. Lekarze ordynatorzy są najwybitniejszymi polskimi fachowcami, gdyż w tym szpitalu przy obsadzaniu stanowisk bierze się za główny miernik kwalifikacje zawodowe.

W tej klinice w 1947 r. był operowany szef Bezpieki Radkiewicz. Natomiast Prymas Polski ks. kardynał Hlond leżał obłożnie chory i zakończył życie na ogólnej sali w szpitalu Dzieciątka Jezus.

## Śmierć lepsza niż przytułek

Na jednym z oficjalnych po-

siedzeń lekarskich stwierdzono, że co 8 człowiek w Polsce chory jest na gruźlicę, a w Warszawie co 5.

Złe warunki mieszkaniowe, praca ponad siły i brak podstawowych artykułów żywienia i ich drożyzna sprzyjają rozwojowi epidemii.

Wobec niestłuchanego przepełnienia szpitali chorymi na gruźlicę, nie przyjmuje się takich, którzy nie rokuja zupełnego powrotu do zdrowia. Kieruje się ich po prostu do przytułków dla nieuleczalnie chorych. Przytułek taki w okolicy Warszawy jest tylko w Górze Kalwarii, cieszy się on wśród chorych opinią nie lepszą niż obozy koncentracyjne.

Chorzy na gruźlicę to często ludzie, którzy nie zdają sobie sprawy ze swego stanu, charakteryzując ich chęć utrzymania się przy życiu, ludzka się do ostatniej chwili poprawą zdrowia a stały widok umierających w „przytułku kalwaryjskim” działa na nich fatalnie. Samą propozycję wyjazdu tam traktują jak wyrok śmierci.

W przytułku nie ma stałego lekarza. Teoretycznie ma on dojeżdżać trzy razy w tygodniu, ale w praktyce chorzy widują lekarza raz na miesiąc. Personel pielęgniarski nie ma żadnego fachowego przygotowania, a wyżywienie jest tak skąpe, że chorzy cierpią głód. Ci, których siły na to pozwolą, zaraz po przybyciu uciekają.

Rezultat jest taki, że chorzy uznani za „niezdolnych do wyleczenia”, nie mając możliwości przeprowadzenia kuracji, pozostają wśród zdrowych pracując niemal do końca. Praca ta bowiem jest dla nich ostatnią możliwością ratunku przed głodem lub Górą Kalwarią.

## Mistrzostwa tenisowe rejonu Preston-Chorley

Ł. K. S. „Gryf” zorganizował Polskie Mistrzostwa Tenisowe w grze pojedynczej panów rej. Preston-Chorley. Mistrzostwo za rok 1951 i puchar zdobył L. Miluski, drugie miejsce — M. Ulanowski, trzecie — W. Dąbrowski, czwarte — M. Szpręglewski.

Wyniki w finale: Miluski — Ulanowski: 6:4, 6:3, Dobrowski — Szpręglewski: 6:1, 7:5, Ulanowski — Dobrowski: 2:6, 6:4, 7:5, Ulanowski — Szpręglewski: 6:1, 6:1, Miluski — Szpręglewski: 6:0, 6:1, Miluski — Dobrowski: 2:6, 6:4, 6:4.

Nagrody dla zwycięzców ufundowały Koła SPK 251 (Chorley), 180 (Preston) oraz „Gryf”.

Ping-pong: „Gryf” wystawił do mistrzostw Prestonu dwie drużyny — pierwsza drużyna gra w drugiej Lidze, a druga w czwartej. W pierwszym meczu drużyna „A” pokonała Ashton TTB 10:0 (skład: Ressel, Thoma, Morawski, Slepowroński). Pierwsza drużyna została w tym roku poważnie wzmocniona Morawskim i Slepowrońskim. Drużyna „B” zremisowała z Railway St. TT 5:5.

## KOLEGO KOMBATANCIE!

Złóż datkę na obchodzie 11 listopada na „Fundusz wydawniczy książki dziecka polskiego” Zbiórka wśród całej emigracji polskiej